

Ani kary, ani chwały

29 marca 2008

Dyktatura gen. Augusto Pinocheta w Chile w latach 1972-1989 nie była sprawą jednego człowieka, który całemu narodowi narzucił terror, lecz szerokiego kręgu współników w kraju i za granicą, biorących udział w likwidacji przeciwników politycznych i w grabieży kraju. Pinochet, symbol i synteza samowładców wojskowych rządzących Ameryką Łacińską w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, był przejawem lęku warstw uprzywilejowanych przed masami. Dla ochrony tych warstw nie zawahał się rozpętać brutalnych represji. W latach zimnej wojny ucieleśniał wzór generała latynoamerykańskiego, wykorzystywanego przez Waszyngton do terroryzowania lewicy i siłą utrzymującego swój kraj w „obozie zachodnim”.

Augusto José Ramón Pinochet Ugarte alias „Ramón Ugarte”, alias „José Pinochet”, alias „Mister Escudero”, alias „J. A. Ugarte” – to tylko niektóre spośród przybranych nazwisk, służących do otwierania tajnych kont i deponowania milionów dolarów w bankach w Stanach Zjednoczonych, na wyspie Jersey, na Wielkim Kajmanie, w Szwajcarii i w Hongkongu – zmarł 10 grudnia 2006 r. Zmarł tak, jak żył przez 91 lat – jak nędznik i osobnik plugawy, którego jedynymi znanymi talentami były zdrada, kłamstwo i kradzież.

Nic więc dziwnego, że na jego pompatyczny pogrzeb wojskowy stawili się przeróżni współnicy – ci wszyscy, którzy tak czy inaczej czerpali zyski z obdzierania ofiar terroru i plądrowania skarbu państwa. Rzucała się natomiast w oczy nieobecność głównych ojców chrzestnych. Nie zauważono żadnego przedstawiciela ambasady Stanów Zjednoczonych ani żadnego delegata organizacji neofaszystowskich z Hiszpanii czy Włoch.

Nie stawił się również żaden z „intelektualistów” reżimu pinochetowskiego, tych pseudomyślicieli, których ochotniczy współudział pozwalał kamufłować ośrodki tortur kierowane przez

szefa wywiadu gen. Manuela Contrerasa i agenta CIA Michaela Townleya. Oficjalnie działały one jako „warsztaty literackie”. Medytując o takich dziełach dyktatora, jak Polityka, politykierstwo i demagogia czy Jestem żołnierzem i innych klejnotach stylistycznych czy retorycznych tego rodzaju, torturowano tam i zamordowano hiszpańskiego dyplomatę Carmelo Sorię [1].

Gorąca admiratorka Pinocheta, Margaret Thatcher, wymówiła się od udziału w pogrzebie pod pretekstem oczywistych trudności związanych z podeszłym wiekiem. Inna jego fanka, Jeane Kirkpatrick [2], postanowiła zająć się w tym czasie hodowlą malw. Bardzo rzuciła się w oczy nieobecność Henry Kissingera, Milтона Friedmana, ale ten zmarł trzy tygodnie wcześniej, i pewnego bardzo znanego pisarza peruwiańskiego, mającego zwyczaj wychwalać pinochetowski model gospodarczy, który skazał miliony Chilijczyków na ruinę materialną, moralną i kulturalną.

Gdy Pinochet był u szczytu swojej efemerycznej chwały i marzyła mu się budowa podstaw chilijskiej odmiany ustroju narodowego-katolickiego, nie mogąc pójść w ślady gen. Franco (był jedynym zagranicznym szefem państwa, który płakał na pogrzebie człowieka rodem z El Ferrol) i ogłosić się caudillo, przybrał imię „Zasłużonego dla Ojczyzny Generała-Kapitana”, kazał projektantowi mundurów podnieść o pięć centymetrów wysokość swojej czapki, tak, aby była wyższa od czapek wszystkich pozostałych generałów, dodał do munduru ponurą pelerynę podpatrzoną u Draculi, a w końcu dopełnił panoplii doskonałego dyktatora, każąc wręczyć sobie buławę nazistowskiego feldmarszałka.

Ponieważ jednocześnie kazał zamordować kilku księży – Antonio Llidó, André Jarlana i Joana Alsinę – diabli wzięli jego pomysł uczynienia z Chile kraju donosicieli w sutannach, bo większość Kościoła katolickiego stanęła po stronie prześladowanych, torturowanych, członków rodzin ciągle i bezskutecznie szukających ponad 3 tysięcy Chilijek i

Chilijczyków, którzy pewnego dnia wyszli z domu i już nigdy nie wrócili.

11 września 1973 r. Pinochet sprzeniewierzył się przysiędze na wierność konstytucji i w ostatniej chwili – zazwyczaj tchórze są niezdecydowani – dołączył do wykonawców zamachu stanu, zaplanowanego, sfinansowanego i kierowanego przez Henry Kissingera (laureata Pokojowej Nagrody Nobla), wówczas sekretarza stanu u prezydenta Richarda Nixona [3]. Zamachem stanu mieli kierować inni zdrajcy konstytucji chilijskiej i to oni mieli wziąć na siebie rolę dyktatorów. Byli to gen. Gustavo Leigh, capo (w mafijnym znaczeniu tego słowa) lotnictwa, i gen. Toribio Merino, capo marynarki wojennej. Do tego złowieszczego tria dołączył nader ograniczony umysłowo osobnik, niejaki Mendoza, dowódca karabinierów, ale Kissinger postanowił, że dyktaturę będzie pilotował ten spośród zdrajców, którego było najłatwiej kontrolować, którym najłatwiej było manipulować i który najwierniej służył interesom Stanów Zjednoczonych w czasach zimnej wojny. Pinochet stał się archetypem marionetki-służalca imperializmu amerykańskiego.

Bardzo szybko po śmierci Salvadora Allende, który zginął w obronie konstytucji i instytucji demokratycznych, Pinochet, wykonując rozkazy Pentagonu każącego walczyć z „wrogiem wewnętrznym”, otworzył kloaki, z których wypełzły bestie horroru i zawładnęły krajem. Ci, którzy donosili o działalności ruchu oporu, mieli prawo do części dóbr konfiskowanych „wywrotowcom”. Żołnierze mieli prawo do łupów wojennych, co oznaczało rabowanie wszystkiego, co wpadało im w ręce – od łyżek po kury. Oficerowie zarządzali łupami, przywłaszczając sobie co kosztowniejsze dobra – mieszkania, samochody, oszczędności, krótko mówiąc, cały majątek dziesiątków tysięcy osób. Spis inwentarza pozostaje do zrobienia, a inwentarz – do wycenienia, ale to nigdy nie zostanie wykonane. Każdy żołnierz, każdy policjant, każdy oficer dorobił się fortuny handlując horrorem: gdy matka

chciała dowiedzieć się, czy jej zaginiony bez wieści syn żyje, w zamian za akt własności swojego domu otrzymywała kupę okrutnych kłamstw o tym, że syna widziano w Europie i że na pewno wkrótce się z nią skomunikuje. Nie było ani jednego mundurowego, który nie brałby udziału w rabunku, ani jeden nie ma czystych rąk.

To samo trzeba powiedzieć o sędziach, którzy przez 16 lat sprzeniewierzali się swoim obowiązkom, legitymowali rabunek i zapewnili bezkarność mordercom, oraz o prawicy chilijskiej, która w zamian za udział w grabieży bogactw naturalnych – lasów, ryb i minerałów – zgodziła się, aby kraj zwany Chile, który do 1973 r. był eksporterem różnych bardzo wysoko notowanych na rynku światowym wyrobów przemysłowych, na przykład tekstyliów, stał się krajem zależnym pod każdym względem, bo dziś w Chile nie produkuje się nawet agrafek i wszystkie, absolutnie wszystkie wyroby przemysłowe są importowane.

Po 11 września 1973 r. w Chile zwycięstwo odniósł nie tyle Pinochet, ile Milton Friedman ze swoimi ultraliberalnymi, monetarystycznymi tezami gospodarczymi. Po raz pierwszy na świecie, jak w laboratorium, Friedman eksperymentował teorię gospodarki wolnorynkowej na ciele bezbronnego społeczeństwa królików doświadczalnych, zrujnował je i zamienił w kraj typowo trzecioświatowy, niedorozwinięty, eksportujący jedynie owoce, wino i surowce. Niegdyś dużą część kuli ziemskiej zelektryfikowano przy użyciu miedzianego drutu made in Chile. Dziś to kraj eksportujący desery z organizmów modyfikowanych genetycznie, łososię z ludożerczej hodowli ryb, bo aby wyprodukować z tej ryby jeden kilogram mięsa, który przynosi zyski właścicielom hodowli łososi, trzeba poświęcić osiem kilogramów bogactwa rybnego, które należy do wszystkich Chilijczyków. Jeśli ten kraj już nie eksportuje drewna, jak czynił to masowo w latach osiemdziesiątych, to dlatego, że drewna już nie ma – lasy bezlitośnie wycięto.

Gdy niszczo podstawy gospodarki, kultury i historii

społecznej, systematycznie prywatyzując dobra ogólnonarodowe i wspólne oraz służby publiczne, w tym służbę zdrowia i edukację, wszelką próbę sprzeciwu czy protestu miażdżono mordami, torturami, uprowadzeniami lub wygnaniem. Oto co pozostawia po sobie Pinochet – złamany kraj bez przyszłości, w którym takie elementarne prawa, jak umowa o pracę, informacja z różnych źródeł, służba zdrowia i edukacja dla wszystkich to coraz trudniejsze do osiągnięcia mrzonki.

Do końca, z całym kolosalnym cynizmem, który zawsze go cechował, Pinochet cieszył się bezkarnością. W 1986 r. była okazja ukarania go za zdradę. Bohaterscy bojownicy – partyzanci z Frontu Patriotycznego im. Manuela Rodriguezza – byli o krok od wyekspediowania go do piekła, ale zamach się nie udał mimo odwagi tych dziewcząt i chłopców w wieku od 16 do 27 lat [4]. Później, w 1998 r., była okazja osądzenia go za zbrodnie, gdy na podstawie listu gończego wystawionego przez hiszpańskiego sędziego Baltasara Garzona został aresztowany w Londynie, ale pomogły mu wyjść z opresji rządy José Maríi Aznara w Hiszpanii, Tony’ego Blaira w Wielkiej Brytanii i Eduardo Freia w Chile, które uczyniły wszystko, aby nie dopuścić do jego ekstradycji do Hiszpanii i postawienia go przed sądem.

Zdrajca zmarł więc bez sławy i chwały, odrzucony nawet przez te środowiska prawicy chilijskiej, które – dziw nad dziwy – przeszły na wiarę demokratyczną, gdy dowiedziały się o jego niezliczonych tajnych kontach bankowych, którymi w różnych rajach podatkowych zarządza amerykański bank Riggs [5]. Opłakiwały go tylko lumpy do dziś żerujące na okruchach tego, co zrabowano: wojskowi i ich rodziny, całe to nienawistne państwo w państwie, któremu na mocy konstytucji pozostawionej przez Pinocheta przypada 10 procent wpływów z eksportu miedzi.

Po jego ofiarach, po prezydencie Salvadorze Allende, po tych, którzy walczyli w ruchu oporu, pozostaje przykład moralny, który z każdym dniem nabiera coraz większej mocy.

Po nim nie pozostało absolutnie nic, co warto będzie wspominać, może poza fetorem, który bardzo szybko rozwieją dobre wiatry znad Oceanu Spokojnego.

Autor: Luis Sepúlveda

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [„La Monde diplomatique”, nr 1 \(11\) 2007](#)

PRZYPISY

1. Carmelo Sorię, dyplomatę hiszpańskiego i urzędnika ONZ posiadającego podwójne obywatelstwo, chilijskie i hiszpańskie, porwał w lipcu 1976 r. oddział Krajowego Centrum Informacji (CNI) – chilijskiego gestapo – pod dowództwem funkcjonariusza CIA Michaela Townleya. Porwania dokonano na rozkaz ministra obrony gen. Hermana Brady’ego, bo Soria naraził się dyktaturze wojskowej swoimi poszukiwaniami osób zaginionych bez wieści. Torturowano go w „warsztacie literackim”, pod boki grupy prawicowych pisarzy, którzy zbierali się tam i prowadzili dyskusje literackie. Podczas tortur przetrącono mu kark. Jego zwłoki wywieziono za miasto i porzucono w samochodzie, który obłano benzyną i podpalono. W sierpniu 1996 r. chilijski Sąd Najwyższy zatwierdził orzeczenie sądu niższej instancji, który uznał, że sprawa porwania i zabójstwa Sorii jest przedawniona na mocy... pinochetowskiej ustawy o amnestii z 1976 r

2. Podczas amerykańskiej kampanii wyborczej w 1980 r. Jeane Kirkpatrick była doradczynią kandydata na prezydenta Ronalda Reagana do spraw polityki zagranicznej i za jego prezydentury została stałą przedstawicielką Stanów Zjednoczonych w ONZ. Była znana z „doktryny Kirkpatrick”, która nakazywała popierać wszelkie reżimy antykomunistyczne na świecie bez względu na ich charakter, w tym nawet najbardziej zbrodnicze dyktatury wojskowe w rodzaju chilijskiej czy argentyńskiej.

3. O udziale Kissingera w zamachu stanu w Chile i jego innych zbrodniach zob. Ch. Hitchens, *The Trial of Henry Kissinger*, Verso, Londyn 2001.

4. Front Patriotyczny im. Manuela Rodriguez (FPMR) powstał w 1983 r. jako podziemna organizacja bojowa Komunistycznej Partii Chile. Operację „Siglo XX (Wiek XX)” przeprowadził 7 września 1986 r. Kolumnę złożoną z pięciu samochodów i dwóch motocykli, w której Pinochet wracał z rezydencji wypoczynkowej do stolicy, zaatakowało ok. 20 bojowników FPMR uzbrojonych w karabiny M-16 i rakiety Low. Zginęło pięciu ochroniarzy dyktatora. Sam Pinochet cudem uszedł z życiem – rakietą trafiła w opancerzonego mercedesa, którym jechał, ale z powodu wady technicznej nie wybuchła. W 1987 r. FPMR uniezależnił się od partii, której z organizacją bojową nie było już po drodze – bo były widoki na rychły powrót do demokracji (burżuazyjnej), a partyzantom marzyła się rewolucja – i odtąd działała jako samodzielna organizacja lewicowo-radykalna.

5. Bank ten – pralnia brudnych pieniędzy Pinocheta i niektórych dyktatorów afrykańskich – w lutym 2005 r. postanowił wypłacić jego ofiarom odszkodowania na łączną sumę 6 mln euro. Zob. A. Astaud, „Riggs Bank, blanchisseuse de dictateurs”, *Le Monde diplomatique*, sierpień 2005 r.